

Uwiecznieni. Portret trumienny i castrum doloris [TPCT 386]

W tym numerze tygodnika sięgamy do tradycji, która nie obawiała się konfrontacji ze śmiercią. Do sztuki, która osadzając zmarłego w kontekście końca, dawała jednocześnie nadzieję na wieczność. Jakie znaczenie ma ten barokowy wymiar portretu trumiennego – zarówno w wymiarze europejskiego namysłu nad śmiercią, ale też we współczesnym kontekście? Czy można sięgać do tej tradycji i jak to robić? To są sprawy warte dyskusji!

W przestrzeni baroku, gdzie światło i cień, życie i śmierć, sacrum i profanum przenikają się w nieustannym tańcu, sztuka jawi się jako sposób uchwycenia tego rozedrgania. Nie ma wątpliwości, że śmierć jest jednym z najbardziej uniwersalnych i jednocześnie najbardziej nieuchwytnych aspektów ludzkiego doświadczenia, pozostaje tajemnicą. Nie jesteśmy w stanie jej w pełni zrozumieć, ani przewidzieć momentu jej nadejścia – to w tej nieprzewidywalności i nieuchronności tkwi – jak się zdaje – prawdziwa wartość. W kulturze barokowej, a w szczególności w polskiej tradycji artystycznej tego okresu, śmierć była przedstawiana w sposób niezwykle sugestywny i głęboko symboliczny, odzwierciedlając nie tylko estetykę epoki, ale również głęboko zakorzenione w polskiej duszy dążenie do zrozumienia przemijania. I właśnie próba uchwycenia ludzkiej kondycji – pewnej celebracji, ale też powagi związanej z majestatem śmierci manifestuje się w fenomenie polskiego portretu trumiennego, w którym jak w soczewce skupiają się konfrontacja ze śmiercią i próba uwiecznienia; zarazem katolicka

meditatio mortis i horacjańskie *non omnis moriar*. Być może nic lepiej nie oddaje polskiej duszy, jak właśnie ten specyficzny splót dwóch porządków!

Portret trumienny, będący częścią *castrum doloris*, jak i wielkiej celebracji (*Pompa Funeris*), stanowił kluczowy element tego dualizmu. Epoka, w której kwitł, ze swoją skłonnością do teatralności, dramatyzmu i emocjonalnej ekspresji, stworzyła idealne tło dla wielkiej refleksji nad tematem śmierci; stawała się ona z jednej strony nieuchronnym punktem dojścia, ale także przestrzenią, która wymagała odpowiedniej aranżacji – swoistego majestatu. Bernard O'Connor w swoich wspomnieniach z 1696 roku napisał: „Na polskich pogrzebach jest tyle przepychu i ceremonii, że prędeż uznalibyście je za wydarzenie triumfalne niż pochówek zmarłego”. I to jest właśnie fenomen celebracji – świata, który mierzy się ze sprawami ostatecznymi z podniesioną przyłbicą, wchodzi w namysł nad tą rzeczywistością, próbuje uchwycić ją w formę oddającą rangę dokonującego się „przejścia”. W tym kontekście portret trumienny staje się nie tylko obrazem zmarłego, ale przede wszystkim emanacją filozoficznego namysłu, ukazującą człowieka w jego najbardziej autentycznej, nieuchronnej rzeczywistości. Jeżeli przyjmiemy za Hadotem, że filozofia to ćwiczenia duchowe – a w kontekście spraw eschatologicznych – to przygotowanie do śmierci, to ten rodzaj podejścia do celebracji staje się swoistą filozofią: ćwiczeniem w umieraniu.

Polska forma, jej głębokie zanurzenie w metafizyce i teologii, ale też w dziedzictwie rzymskim, splata zatem w ramach tej sztuki namysł nad sprawami ostatecznymi z próbą uwiecznienia tego, co przemija. Ta koincydencja dwóch współistniejących ze sobą porządków skłania do

Portret trumienny staje się nie tylko obrazem zmarłego, ale przede wszystkim emanacją filozoficznego namysłu

dalszej refleksji nad polskością, która już w tamtym czasie wyrastała z wielkiego eksperymentu, próby połączenia ideałów Cyserona i rzymskiej

wersji chrześcijaństwa. W ten sposób zarówno w republikańskiej formie, która przejawiała się w życiu wspólnoty politycznej tego czasu, jak i w obliczu nieuchronności śmierci można dostrzec różne aspekty tego samego sposobu myślenia i autorefleksji. W tym kontekście portret trumienny staje się nie tylko świadectwem epoki (ba! fenomenem – bez podobnego punktu odniesienia w innych miejscach ówczesnej Europy), ale również kluczem do zrozumienia polskiej duszy.

W tym numerze tygodnika sięgamy do tradycji, która nie obawiała się konfrontacji ze śmiercią. Do sztuki, która osadzając zmarłego w kontekście końca, dawała jednocześnie nadzieję na wieczność. Jakie znaczenie ma ten barokowy wymiar portretu trumiennego – zarówno w wymiarze europejskiego namysłu nad śmiercią, ale też we współczesnym kontekście? Czy można sięgać do tej tradycji i jak to zrobić? To są sprawy warte dyskusji!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
